

Rozdział 3.

# **Pełna MOC wdzięczności**



Wdzięczność to słowo mało popularne. Wyjeżdżając z indiańskiego rezerwatu Czarnych Stóp w Kanadzie usłyszałem od sześćdziesięcioletniej Indianki na pożegnanie: „To dla mnie wielki zaszczyt, że mogłam cię tu spotkać. Wiele się od ciebie nauczyłam. Sama twoja obecność tutaj była dla mnie ważna, gdyż jesteś z innej kultury. Dziękuję ci za to”. Często słyszę, jak inni mówią, że do wszystkiego doszli sami. „Czas zżera wdzięczność szybciej niż urodę” - mawiał Don Corleone w filmie „Ojciec Chrzestny”. A ponieważ nie można nic nowego i dobrego przyciągnąć nie będąc wdzięcznym za to, co już otrzymaliśmy, warto nauczyć się odczuwania i wyrażania wdzięczności. Dokładnie w takiej kolejności. Bo trudno wyrazić szczerze coś, czego nie czujemy. Dlatego zawsze ze zdumieniem słucham ludzi, którzy mówią, że do wszystkiego doszli sami i nikt im niczego nie dał. I ze zdumieniem słucham jak mówią, że nie są za nic wdzięczni ani najbliższym, ani dalszym, ani nikomu w ogóle. Może to ma jakiś związek z poczuciem wartości. Może wydaje im się, że jak komuś podziękują, to coś tracą z własnego wkładu w sukces, który odnieśli. A może naprawdę nie czują, aby cokolwiek z tego, co mają i czego doświadczyli, było na tyle wartościowe, aby się zastanowić, kto jeszcze poza nimi w tym uczestniczył. A może nawet chcieliby poczuć taką wdzięczność promieniującą od serca we wszystkie strony i dającą przyjemny błogostan? Może by chcieli, tylko nie wiedzą jak uruchomić taką energię. Ja ich rozumiem, bo wiele lat temu też nie odczuwałem wdzięczności. Może to przychodzi z wiekiem, a może dzięki szkoleniom? Czasami pytam ludzi, czy wiedzą ile osób brało udział w procesie przygotowania nam obiadu? Czy zdają sobie sprawę, że sami by dzisiaj nic nie zrobili? Nie wykonaliby telefonów, bo ktoś je przecież stworzył i ktoś obsługuje tę sieć przez całą dobę. Bo ktoś odpowiada za to, że mamy prąd i gaz, i wodę. Bo ktoś sadi i zbiera, i pakuje, i transportuje warzywa czy owoce itd. Bo ktoś hoduje zwierzęta, a nawet ktoś bierze na siebie nieprzyjemną czynność pozbawiania ich życia. Uwielbiam program „Jak to jest zrobione”. Za każdym razem, kiedy oglądam jak zrobiono beczkę czy buty, jestem zafascynowany tym, jaka to skomplikowana technologia. Ile osób było potrzebnych, aby powstały te wszystkie niezwykle maszyny, które robią to lekko i precyzyjnie. Nie męcząc się, mogą wykonywać tysiące operacji na godzinę. Ale ile osób męczyło się całymi godzinami, aby takie urządzenia powstały?

Setki, jak nie tysiące. Mój syn, pracując przy jabłkach, winogronach i cebuli, odkrył tę prawdę. „Tato, czy ty wiesz jaki to jest bardzo długi proces, zanim to wszystko trafi na stół?” – zwierzał się ze swoich refleksji. To nie tylko proces, to realny trud, pot, ból kręgosłupa i lzy konkretnych, chociaż bezimiennych osób. Ale wielu tego nie odkrywa nigdy. To ludzie, których nikt nie nauczył chodzić, pisać, czytać, którzy sami odebrali swój własny poród. To nie tylko kwestia wdzięczności, to przede wszystkim subiektywne poczucie samotności. A samotność może dotyczyć nawet wtedy, gdy jesteśmy otoczeni tłumem ludzi. Dlatego, aby wyrwać się z tej „bańki”, warto nauczyć się odczuwania wdzięczności dla tych, bez których trudno byłoby nam żyć, zarówno w wymiarze fizycznym, jak i duchowym. Wdzięczność nie musi być uzależniona od spełnienia jakichkolwiek warunków. Szczególnego rodzaju wdzięcznością jest to, co ludzie odczuwają pod koniec swojego życia (tak słyszałem). Wtedy zostawiają wszystkie sprawy swojemu losowi odczuwając wolność. To poczucie podobno wynika właśnie z wdzięczności za całe życie. To ciekawe. Na szczęście mam to jeszcze przed sobą. Może odczuwanie wdzięczności to kwestia wieku. Ale o ile młodym można tę dumę i pychę wybaczyć, o tyle trudno ją zaakceptować u czterdziesto czy siedemdziesięciolatka. Dlatego chciałbym wyrazić swoją wdzięczność, bo dzisiaj czuję ją lepiej niż kiedykolwiek dotąd. W każdej komórce swojego ciała. Chciałbym przywołać tych, którzy stali się moimi bohaterami. Chciałbym im podziękować, ponieważ moja droga życiowa i biznesowa stała się ciekawsza i bardziej twórcza właśnie dzięki nim. To, czego się od nich nauczyłem, pomogło mi odnaleźć sens w tym, co teraz robię, dzięki czemu żyję i realizuję swoje zawodowe pasje. O każdym mógłbym wiele napisać, ale zdaję sobie sprawę, że czytelnik nie jest związany z tymi osobami tak, jak ja. Dlatego wielkość opisu nie oddaje wielkości mojej wdzięczności. Napisałem to, co szczególnie chciałbym przekazać, licząc na to, że te informacje będą miały również walor edukacyjny (tak jak cała książka, którą chciałbym inspirować i pomagać w poszukiwaniach). Czytelnik nie jest związany z moimi mistrzami i bohaterami, dlatego wybrałem tylko kilka osób. Resztę przechowuję w swoim sercu. Mam nadzieję, że nie poczują się urażeni tym, że ich nie wspominam.

Moim nauczycielom:

Dziękuję Pani **profesor Kucharskiej**, która była moją nauczycielką matematyki w szkole podstawowej. Dzięki niej nauczyłem się logicznego myślenia, które pomaga zapanować nad tym, co ulotne i nieuchwytnie w mojej romantycznej duszy i twórczym umyśle. Dzięki temu niektóre z wizji, które rodzą się w mojej głowie, mogą zostać zrealizowane. Matematyka to królowa nauk i bez niej pewnie byłbym rozlazłym artystą bujającym w obłokach absurdu.

Dziękuję Pani **profesor Pytlewicz**, która uczyła mnie polskiego w liceum im. Tadeusza Kościuszki w Pruszkowie za to, że wierzyła w moje umiejętności oratorskie i w odpowiednim momencie powiedziała: „Jacku, rozczarowałeś mnie, bo ja zawsze widziałam ciebie za katedrą”. I dzisiaj wiem, że najlepiej właśnie czuję się za katedrą. W sensie dosłownym i w przenośni. Uwielbiam bycie mówcą. Poza tym ciągle pamiętam o tym, aby był podmiot, orzeczenie i dopełnienie. Dzięki Niej wiem, że warto zadawać sobie pytanie: „Czy ty Jacek masz coś do powiedzenia, czy ty chcesz coś powiedzieć?”.

Dziękuję Pani **profesor Zakrzewskiej**, która uczyła mnie (ale dzięki mojemu uporowi i szczególnemu podstępowi, nie nauczyła) łaciny. Pani profesor zawdzięczam to, że zawsze w sytuacjach trudnych wyborów powtarzam „quidquid agis, prudenter agas et respice finem”, czyli „cokolwiek robisz, rób to roztropnie i przewiduj koniec”. Tego teraz uczę moje dzieci i mam nadzieję, że one nauczą moje wnuki. Nie przepadałem za łaciną, ale po latach wiem, że Pani Zakrzewska to była nauczycielka z klasą.

---

Moim biznesowym mistrzom:

Dziękuję **Piotrowi Niemczyckiemu**, prezesowi Agory, za to, że obserwując go w pracy, mogłem zobaczyć co to oznacza pasja i zaangażowanie. Jak dzięki tej energii powstaje coś z niczego, jak rodzi się realny i zyskowny biznes. Piotr pokazał mi, jak realizuje się wielkie,

szalone wizje, jak idea, dla której oddaje się dziesiątki godzin przybliża się, a zarazem jak w tym wszystkim nieistotne są różne zbędne atrybuty władzy i próżności.

Piotrze, jesteś geniuszem biznesu. Tak Cię zapamiętałem i wiem, że jesteś wyjątkowo skromnym człowiekiem i nigdy nie dbałeś o sławę. Gdybyś przed kamerami TV nie tłumaczył jednej z piosenek jak wyglądają korytarze na Czerskiej, wielu by o Tobie nie usłyszało. Nie wiem, czy mnie jeszcze pamiętasz, ale mam nadzieję, że wybaczysz mi to, że Cię „upubliczniłem” w mojej książce.

***Życie nie ma sensu. Życie jest sensem. To Ty nadajesz sens każdej przeżytej chwili. Niech poszukiwanie sensu nie zastąpi Ci życia.***

— inspiracja —

Wyrażam ogromną wdzięczność **Tomkowi Warmusowi**. Moja dynamiczna kariera zaczęła się w momencie, kiedy go poznałem. Dzięki niemu znalazłem się „za katedrą”. Dzięki niemu mogłem zrealizować wizję życia, która kiedyś była obecna tylko w moich marzeniach. Biznesowe *know-how*, którego nauczył mnie Tomek, wykorzystuję praktycznie każdego dnia. Jego słowa że: „Nic tak nie pobudza kreatywności myślenia jak brak gotówki” towarzyszą mi zawsze w sytuacjach kryzysowych. Inni wolą narzekać, a ja wiem, że to najlepszy czas na ponowne uruchomienie swojej kreatywności. Dzięki Tobie wiem, że każda próba jest chwilą prawdy, że życie jest tworzeniem, że **sukces to podróż, a nie przeznaczenie zapisane w gwiazdach**.

---

Ponieważ od co najmniej siedemnastu lat moje życie zawodowe jest związane z rynkiem szkoleń, chciałbym podziękować wszystkim, którzy mi na tej drodze zawodowej towarzyszyli. A w szczególności:

**Mirce Kucharskiej – Białobrzeskiej** za to, że mogłem dzięki Jej zaufaniu rozpocząć przygodę z komercyjnymi szkoleniami. Ponieważ nasze drogi zawodowe przez wiele lat się łączyły i przecinały, mogłem korzystać

z wielu Jej inspiracji i *know-how*.

**Ewie Pawlak**, która przez wiele lat była moją biznesową współpracownicą, dziękuję za energię, zaangażowanie i profesjonalizm, a szczególnie za to, że wykonywała wszystkie te prace, które mi, człowiekowi misji, wizji i halucynacji, nawet nie przychodziły do głowy.

**Darkowi Rajcy**, z którym spędziłem setki godzin na salach wykładowych, dziękuję za wieloletnią szkoleniową przygodę. Pełną humoru, inspiracji i wyzwania.

**Andrzejowi Śmiechowi** za te wszystkie mądre i inspirujące rozmowy, które prowadzimy jak prawdziwi współcześni wojownicy. Dziękuję Ci za tę niezwykłą energię i pasję, jaką się dzielisz ze mną podczas tych spotkań.

---

Moim duchowym mistrzom dziękuję:

Księdzu **Romanowi Indrzejczykowi** (dziś znany jako kapelan Prezydenta RP, a kiedyś po prostu ksiądz Roman, a dla mnie na zawsze Wujek, bo tak my – jego uczniowie, zwykliśmy do niego mówić) za to, że pomógł mi zbudować odpowiedni kręgosłup etyczny - moralny. Ksiądz nauczył mnie, że tolerancja, otwartość na innych, zrozumienie ludzkich słabości, widzenie świata szerzej, a nie tylko „tunelowo” to nie tylko słowa – to sztuka, której warto się nauczyć. Ksiądz nauczył mnie, że warto dla wielkiej sprawy zaangażować całe swoje życie. Dzięki Księdzu zrozumiałem, że czasami trudno jest niektórych ludzi kochać. Ale właśnie ci, których najtrudniej kochać, najbardziej tej naszej miłości potrzebują. Ksiądz to niezwykle skromny, a zarazem mądry i charyzmatyczny człowiek. To Starszyzna, której tak bardzo dzisiaj brakuje. Dziękuję Ci Wujku za tę niezwykłą MOC duchowości, którą od Ciebie otrzymałem.

**Ewie Foley** za to, że podjęła się dzieła nauczania ludzi jak zakochać się w życiu. Dzięki jej osobistemu zaangażowaniu w proces *give away* mogłem poznać ludzi, którzy zmienili moje życie. U niej na zajęciach

mogłem doświadczyć świadomości swojego oddechu i już nigdy nie zapomnieć, że to podstawowy warunek potrzebny do życia.

**Davidowi Neenanowi**, amerykańskiemu multimilionerowi, za to, że dzięki Jego szkoleniu Business & You doświadczyłem czym jest miłość. Miłość do siebie i świata. Dzięki Davidowi rozumiałem co to jest odwaga i co to jest odpowiedzialność. I jak ważne jest każde słowo.

**Joy Manne**, cudownej terapeutce i szamance, która na szkoleniach organizowanych przez Ewę Foley pomaga odzyskać ludziom własne korzenie, a tym samym pomaga w tym, aby urosły im skrzydła. Dwadzieścia minut, które Joy poświęciła na moje ustawienie metodą Hellingera odmieniło moje życie. Czytając takie słowa możesz mieć wrażenie, że jestem nawiedzony, ale ci którzy doświadczyli kontaktu z Joy lub z Bertem Hellingerem i z metodą ustawień rodzinnych potwierdzą, że nie zwariowałem.

**Zygmuntowi Łakomemu** (Zygi lub Whaco) za to, że pokazał mi co to oznacza męska energia. Zygmus – dziękuję Ci za te godziny spędzone na rozmowach ze mną, kiedy odnajdowaliśmy na nowo sens męsko-męskich inspiracji. Dziękuję Ci za piękne słowa piosenek „Ścieżka duszy” i „Kryształ Marzeń” i „Bo życie jest jak góra”. Jest w tych piosenkach niezwykła siła i MOC. Dziękuję Ci za te liczne emocje związane z chodzeniem po rozżarzonych węglach, dzięki którym odkryłem, że odwagi nie można się nauczyć. Można jej tylko doświadczać. Codziennie. Na nowo.

**Magdzie Rutkowskiej**, mojej osobistej wróżce, za wszystkie słowa, które dały mi nadzieję. Nie wiem jaki jest mechanizm, jak to się dzieje, że się dzieje, ale kiedy Magda rozkłada karty – mój świat zaczyna się porządkować, robi się jasno, a skrzydła – choć niewidoczne – unoszą mnie ku temu, co może się zdarzyć. Może się zdarzyć, ale nie musi, bo karty to nie wyrocznia, to opcja. Dziękuję za nadzieję, którą dostałem, kiedy jej tak bardzo potrzebowałem.

---



Moim przyjaciołom:

**Asi i Ediemu Pyrkom** za to, że wprowadzili mnie w krąg zupełnie nowych, nieznanych mi doświadczeń. Kontakt z szamanizmem pozwolił mi zobaczyć siebie w zupełnie innym kontekście i z innej perspektywy. Pobyt u Czarnych Stóp w Kanadzie to jedno z najbardziej transformujących przeżyć. Dzięki Edi za te wszystkie rozmowy pełne energii i twórczej inspiracji.

**Misi i Grzesiowi Frączkom** za to, że byli ze mną w wielu szczególnych momentach mojego duchowego rozwoju. Za rozmowy, mądre, pełne ciepła i zrozumienia. Za cudowny wspólny wyjazd do Indii, podczas którego po raz kolejny upewniłem się, że nie ważne gdzie, ważne z kim. Za spokój i duchową dojrzałość.

**Beatce i Ryhowi Paprockim** za ich niekończące się inspiracje, za energię, za rozmowy pełne mądrości i humoru, za szczodrość w gościnności i w relacjach, które budują. A przede wszystkim za nieustające przypominanie mi, że można czynić życie i wesółym, i uroczystym, i ciekawym, i refleksyjnym, i poważnym, i niepoważnym, i odjechanym, i takim normalnym, codziennym. Ryhowi dziękuję za Jego niezwykle malarstwo, które wnosi w moje życie powiew wielkiej sztuki, przez duże „SZ”. Świat bez dzieł Ryha byłby naprawdę uboższy. Uwierz mi, Czytelniku, na słowo.

---

Dziękuję **Profesorowi Bartoszewskiemu** za to, że nauczył mnie, że dusza się nie starzeje i wiek nie ma znaczenia. Jeśli służy się wielkiej i słusznej idei, człowiek nie traci energii życiowej. Słowa pana Profesora, że są rzeczy, które warto i które się opłacają, że nie wszystko co się opłaca – warto i nie wszystko co warto – opłaca się, przypominam sobie codziennie. Dziękuję za pokazanie, co to oznacza wypełniać swoje życie misją, wiedzieć dokąd się zmierza i konsekwentnie tam podążać. Dzięki Profesorowi wiem, co to zdrowy patriotyzm, umiłowanie wolności, służba innym, życiowa mądrość, dystans do rzeczy i ludzi nieistotnych z perspektywy naszych celów. Nie spotkałem osobiście Pana Profesora,

ale dziękuje Mu za pokazanie mi, że zamiast szukać sensu życia – lepiej jest swoje życie napęłnić sensem, robiąc rzeczy wartościowe i zgodne z wyznawanymi zasadami. A poza tym, jako mówca nie mogę

przejść obojętnie nad niezwykłym warsztatem oratorskim Profesora, nad dynamiką wypowiedzi, niezwykłą pamięcią do faktów i ludzi, błyskotliwością ripost, poczuciem humoru, a z drugiej strony nad stanowczością w reagowaniu na to, co nieprawdziwe, oszczercze i fałszywe.

***Twoje życie jest świadectwem Twoich przekonań. Zmieniając przekonania zmieniasz swoje życie. Czy Twoje przekonania wspierają cię?***

— inspiracja —

Chciałbym podziękować również wszystkim **Antybohaterom**, których spotkałem na swojej drodze. Dzięki nim nauczyłem się, że człowiek pracuje dla siebie, że często obowiązuje „złota zasada”, czyli że „ten kto ma złoto, dyktuje zasady”, że awans w młodym wieku może przewrócić w głowie, a niektórym to nawet w dupie, że czasami nie warto bronić racji, które nas nie bronią, że są momenty, kiedy można milczeć i są chwile, kiedy trzeba walić w mordę i nie patrzeć na konsekwencje. Dziękuję tym, którzy nauczyli mnie, że w życiu warto robić swoje i nie oczekiwać na wdzięczność, nawet od tych, którym podarowaliśmy swój czas, wiedzę, kontakty i energię. Dziękuję tym, którzy nauczyli mnie, że zazdrość, chciwość i pazerność to cecha ludzka. Dziękuję tym, którzy nauczyli mnie, że im więcej i częściej ktoś mówi o współpracy, lojalności i uczciwości, tym większe jest prawdopodobieństwo, że kręci, chachmęci i buduje za naszymi plecami swoje biznesy. Dziękuję tym, którzy mając gębę pełną frazesów, robili dokładnie coś odwrotnego, bo dzięki nim nauczyłem się, dlaczego nie warto być hipokrytą. Dzięki tym Antybohaterom nauczyłem się, że pieniądze nie zawsze i nie ze wszystkimi warto robić, gdyż nie zawsze smakują tak samo dobrze. Jak mówi Zygi – „Pieniądze należy robić w dobrym towarzystwie”. Z perspektywy czterdziestu ośmiu

lat mogę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że życie jest zbyt cenne, aby nim handlować i kupczyć oraz rozmieniać je na drobne. Nawet za ogromne kwoty wpływające na konto nie kupi się spokoju ducha. Jak to w filmie „Pieniądze to nie wszystko” jeden z bohaterów mówi: „Człowiek się liczy”. Wszystkim Antybohaterom życzę, aby pamiętali, że **nie ma godziwej metody czynienia niegodziwości**. Dzięki Wam nauczyłem się, że jest czarne i białe, wschód i zachód, ciepło i zimno, przyływ i odpływ, i że na wszystko można znaleźć usprawiedliwienie typu: takie są czasy, takie jest życie, to tylko biznes lub jak niektórzy mówią: grunt to jebać i się nie bać. Są ludzie, którzy całym życiem świadczą o wielkości człowieka i są tacy, którzy świadczą o jego małości. Wszystko ma swoją antytezę. Antybohaterowie są antytezą tego, co dla mnie jest ważne, czego chciałbym doświadczać, o co gotów jestem walczyć. Idźcie i bądźcie szczęśliwi. Byliście posłańcami i dzięki Wam wiele się nauczyłem. I za to jestem wdzięczny. A ponieważ pewnie jeszcze wielu spotkam po drodze, to nie mówię żegnajcie na zawsze. Wyznaję zasadę, aby **nie strzelać do posłańców, gdyż mogą przynieść coś wartościowego**.

---

**Katarzynie Bizoń**, z którą przeżyłem wiele chwil, zarówno w życiu młodzieńczym, jak i dorosłym, dziękuję za te wszystkie lata, kiedy wspólnie uczyliśmy się jak żyć. Dziękuję Ci za to, że chociaż nie łączą nas już więzy małżeńskie, to potrafimy rozmawiać, rozwiązywać sytuacje trudne, a co najważniejsze pomagać naszym dzieciom przejść przez wszystkie trudne momenty dojrzewania.

---

Dziękuję mojemu przyjacielowi **Mariuszowi Marcowi** za to, że pisząc za mnie klasówki, umożliwił mi spokojny rozwój w obszarach, które mnie bardziej interesowały. Dziękuję również za to, że skończył medycynę i nigdy nie odmówił obejrzenia mnie, opukania z każdej strony i sprawdzenia, czy to już choroba, czy jeszcze hipochondria. Dziękuję Ci za te wszystkie rozmowy, z których wynika, że mamy zupełnie odmienne zdania na wiele tematów, a mimo to przyjaźnimy się już

ponad 30 lat.

Dziękuję mojemu przyjacielowi **Markowi Maciejewskiemu** za to, że w trudnych momentach mojego życia zawsze mnie akceptował i nigdy nie oceniał. Jest dowodem na prawdziwość tezy, że **jak przyjaciel popełni błąd, to błąd pozostaje błędem, a przyjaciel pozostaje przyjacielem**. Ale szczególnie dziękuję Ci Marusiu za tę prawdę, bez której bym się pewnie zatracił w poczuciu wyższości. Za tę prawdę, bez której mógłbym uwierzyć, że jestem jakimś wyjątkowym guru i to, co mówię jest jedyne i słuszne. Dziękuję Ci za tę prawdę, że „z prawdą jest jak z dupą i każdy ma swoją”, bo dzięki niej wiem, że czego bym nie mówił, to każdy i tak siedzi na swojej dupie i tak jest właśnie dobrze. I wiem, że nigdy nie stracę tej optyki. Bo ilekroć zacznę mi się wydawać, że jest inaczej, to Ty mi przypomnisz, jak to jest z tą prawdą!

---

---

Tym najważniejszym dla mnie, moim najbliższym, o których lubię opowiadać:

**Rodzicom**, którzy dali mi życie i zrobili dla mnie tak wiele, oczekując w zamian tak niewiele, dziękuję za to, że są dobrymi Rodzicami i dali mi wszystko, co mogli i potrafili mi dać. Za to, że kiedy moje życiowe zmiany wyszły daleko poza ich wyobrażenie, razem ze mną uczyli się, jak się w nich odnaleźć. Za to, że zawsze jestem w ich myślach i sercu. Za nigdy niegasnący ogień miłości. W moim sercu pozostaniecie na zawsze.

**Żonie Monice** dziękuję za miłość, którą mnie obdarzyła, za to, że jest gotowa się ze mną zestarzeć, a wszyscy, którzy znają mój charakter wiedzą, że to naprawdę duże wyzwanie. Za to, że mimo wszystkich życiowych przeszkód idziemy obok siebie, uczymy się wspólnego życia i nic nie może powstrzymać naszej determinacji w byciu razem. Chciałbym właśnie z Tobą, zanim zasiądziemy w bujanych fotelach i ciepłych papuciach, zrealizować wszystkie te szalone, dzikie i włochate marzenia. Dziękuję Ci za to, że przyjęłaś moje zaproszenie do wspólnego

życia. Kocham Cię.

**Córcze** mojej Żony, **Oli**, dziękuję za to, że mi zaufała i zaakceptowała w swoim życiu. Dziękuję za to, że chociaż nie jest moją biologiczną córką, dołączyła do mojej dziecięcej „trzędki”, a to oznacza, że doświadcza na co dzień moich zalet, wad, humorów i nastrojów oraz dość szczególnego podejścia do wychowania dzieci.

Moim kochanym **Dzieciom: Janowi, Adamowi, Magdzie i Mikołajowi**, które może nie w pełni świadomie, ale to właśnie mnie wybrały na swojego ojca, dziękuję za to, że mogę Was kochać i za to, że Wy kochacie mnie. Wiem, że wiecie jak jesteście dla mnie ważni. Może nie zawsze o tym mówię głośno, ale to tylko dlatego, że „szewc bez butów chodzi”. Z Wami nie robię biznesów. Z Wami spełnia się moje całe życie. I za to jestem Wam wdzięczny. Może czasami Was ranię, ale to dlatego, że jestem tylko niedoskonałym człowiekiem, a poza tym, gdzieś podświadomie wiem, że mnie kochacie i mi wybaczycie. Moje serce jest wypełnione Waszą obecnością. Z każdym jego uderzeniem pamiętam, że to moje wielkie życiowe szczęście – że jesteście.

---

---

Dziękuję wszystkim, którzy wspierali mnie przy wydaniu tej książki, a szczególnie moim przyjaciołom z Kalisza - **Danieli i Karolowi Kąkolom**. Bez ich pomocy ta książka zalegałaby jeszcze na twardym dysku mojego komputera.

Dziękuję wszystkim tym, których nie wymieniłem. Wszystkim kobietom, mężczyznom i dzieciom, których spotkałem na swojej życiowej drodze – zarówno osobistej, jak i biznesowej. Wiem, że wiecie, że chociaż tutaj jesteście bezimienni, każdy z Was ma swój wkład w to, kim dzisiaj jestem i dla każdego z Was mam miejsce w swoim sercu i pamięci.



### **Rozmyślnik**

Komu i za co jesteś wdzięczny? Czy oni o tym wiedzą?  
Kto miał największy wpływ na Twoje życie osobiste  
i zawodowe?

Za co Tobie inni są wdzięczni? Czy powiedzieli Ci o tym?  
Kiedy podziękujesz tym, którym jeszcze nie wyraziłeś  
swojej wdzięczności?

### **Biblioterapia**

Colin Tipping, Radykalne wybaczenie, Medium